

Urządzenie do zachwytu

TEKST I ZDJĘCIA MIROŚŁAWA ŁOMNICKA

Andrzej Leder definiuje książkę jako urządzenie do zachwytu. Choć książki filozoficzne to raczej urządzenia do eksperymentów myślowych. Chwile fascynacji towarzyszą mu od początku. Od bajek z serii „Poczytaj mi, mamo” czytanych przez rodzicielkę, przez przeżywanie przygód Tomka Wilmowskiego autorstwa Alfreda Szklarskiego, na dziełach filozofów kończąc. Książka Bernharda Grzimka „Serengeti nie może umrzeć”, przeczytana w wieku ośmiu lat, zasiała ziarno marzenia o zwiedzeniu Tanzanii. Zobaczył. Z późniejszego okresu pamięta swój pierwszy, niemal namacalny zachwyty nad „Krytyką czystego rozumu” Immanuela Kanta. Został filozofem kultury, profesorem w IFiS PAN.

Wybór serca

Ojciec, wielokrotnie w dzieciństwie zmieniający miejsce zamieszkania, znał siedem języków, mama trzy. Oboje uprawiali zawody wymagające czytania, mama – wywodząca się z łódzkiej, żydowskiej biedoty, ukończyła studia we Francji, w Polsce była pracownikiem naukowym; ojciec,



wojskowy, wrócił z Rosji do Polski z armią Berlinga, potem pracował jako redaktor i tłumacz.

– Zawsze miałem szczęście do polonistek – mówi Andrzej Leder. – Ale to w liceum nauczycielka, Małgorzata Mierzwińska, zachęcała do lektur poza programem i kanonem.

„Mistrza i Małgorzatę” Bułhakowa, książkę jeszcze wówczas mało znaną, przeczytał dzięki niej. Znajdowała się w księgozbiorze rodziców. Mieli też m.in. całą kolekcję książek Jacka Londona, dziś prawie zapomnianego amerykańskiego pisarza, przeczytał wszystkie tomy.

Książki w latach siedemdziesiątych były prawie jedynym dobrem powszechnie dostępnym na rynku. Rodzice kupowali dużo. Z ich półek zupełnie przypadkowo wyciągał tytuły, nie mając pojęcia, że sięga po nazwiska z kanonu. W ten sposób pochłonął prawie wszystkie książki Tomasza Manna. Poznał też klasykę literatury francuskiej.

O wyborze studiów medycznych zdecydowało rodzinne przekonanie, że nawet w łagrze lekarz przeżyje. Historia „łagierna” była istotnym elementem tożsamości rodziny, od dawna związanej z walką rewolucyjną.

– Moja rodzina żyła w cieniu represji. Dziadek zginął w 1937 roku podczas wielkiej czystki, mój ojciec był więziony w okresie stalinowskim. Ich doświadczenia wpłynęły na tę łagierną perspektywę. Był tu też lager, rodzina mamy została wywieziona z łódzkiego getta do Auschwitz.

Na trzecim roku jednak uległ podszeptom serca i zaczął studiować filozofię. Równoległe do medycyny, którą ukończył ze specjalizacją z psychiatrii. Do dziś pracuje jako psychoterapeuta. Studiowanie



filozofii było przyjemnością, bo polegało głównie na czytaniu.

– Książki filozoficzne czytałem już od dawna i one miały na mnie duży wpływ, kształtowały spojrzenie na świat. Pamiętam słoneczny dzień w ogrodzie botanicznym, czytałem właśnie „Krytykę czystego rozumu” Kanta, fragment na temat człowieka, który przez formy świadomości i kategorie intelektu kształtuje to, co widzi. Kiedy podniosłem głowę, sam zobaczyłem i poczułem, że to ja tworzę obraz przed sobą. Magiczna chwila. Promienie słońca były bardzo pomocne. Mój zachwyty był całkowity.

Studia filozoficzne zaczynały się wówczas od poznawania filozofów starożytnych, a chcąc umiejętnie wpisać ich poglądy w kontekst historyczny, należało poznać też i historię starożytności. Trzy tomy „Historii starożytnych Greków”, ważny podręcznik akademicki autorstwa Ewy Wipszyckiej i Benedetto Bravo, były przewodnikiem. O swojej fascynacji mówi:

– W dziele „Wojna Peloponeska” Tukidydes zamieścił słynną mowę ▶

pogrzebową Peryklesa w obronie demokracji, która brzmi zadziwiająco aktualnie. Opowiada o zaangażowaniu obywatelskim, o sposobach radzenia sobie z zawiścią, o możliwości awansu ludzi z zasługami, a nie z bogactwem, o równych prawach, a przecież to tekst sprzed dwóch i pół tysiąca lat.

Potem nastąpił okres fascynacji romańszczyzną i scholastyką. Tomasz z Akwinu, spójność jego systemu i nominalizm Ockhama, rozbijający tę logiczną konstrukcję. Intelktualna potrzeba znajomości kontekstu historycznego i kulturowego, w którym żył i działał każdy z filozofów, sprawiła, że czytał też więcej książek historycznych i antropologicznych, co skutkowało zdefiniowaniem jego specjalizacji jako filozofa kultury.

Przeprowadzka na swoje

Po studiach Andrzej Leder wyprowadził się z domu rodzinnego. Zabrał oczywiście książki, głównie własne, ale podkraść kilka pozycji z klasycznej biblioteki rodziców. Zanim zamieszkał w domu w Wilanowie, przeprowadzał się trzynastokrotnie. Pod koniec lat osiemdziesiątych, dzięki wyjazdom wakacyjnym na Zachód, udało mu się kupić mieszkanie na Saskiej Kępie. Regały na książki zamontował na kilku ścianach. Wędruje z nim do dziś kolekcja literatury iberoamerykańskiej, modnej w tamtej epoce. Zabrał oczywiście wszystkie książki filozoficzne.

Swoją pierwszą pracę zaczął równoległe ze studiami doktoranckimi z filozofii. Pracował w Ośrodku Terapii Środowiskowej „Saska Kępa”, jednej z ostatnich inicjatyw antypsychiatrycznych, polegających na traktowaniu pacjenta jako ofiary systemu, a nie jako chorego, a sam proces zdrowienia odbywał się w jego środowisku społecznym, nie w szpitalu. Wybór lektur do doktoratu był podyktowany jego tematyką, która dotyczyła Zygmunta Freuda i Edmunda Husserla.

– „Badania logiczne” – dwutomowe dzieło Husserla – to mój kolejny

intelektualny zachwyty. Husserl często używa w swoich rozważaniach pojęcia „promień intencjonalności”, akurat wtedy, gdy czytałem to dzieło, w moim pustym mieszkaniu bały się promienie słoneczne, które sprawiły, że konstrukcje myślowe Husserla wydawały mi się bardziej zmysłowe, prawdziwe i osobiste. Czułem je.

To też okres odkrycia psychoanalizy.

– „Objaśnianie marzeń sennych” to przepiękna, wielowymiarowa książka, pełna poetyckich interpretacji snów samego Freuda. Ta lektura otwierała mi wiele drzwi, nie tylko w relacjach z pacjentami. Freud jest też pisarzem uwrażliwiającym na cierpienie innych ludzi. Pojęcie traumy wywodzi się przecież, w dużej mierze, z interpretacji Freuda.

Żeby pogodzić książki z bardzo wieloma obowiązkami, opanował umiejętność czytania w każdych warunkach. Nawet w trakcie młodzieńczych wyjazdów za pracą udawało mu się wyszukać takie zajęcia, przy których mógł czytać. Trudne teksty wymagające skupienia i notatek czyta często w podróży.

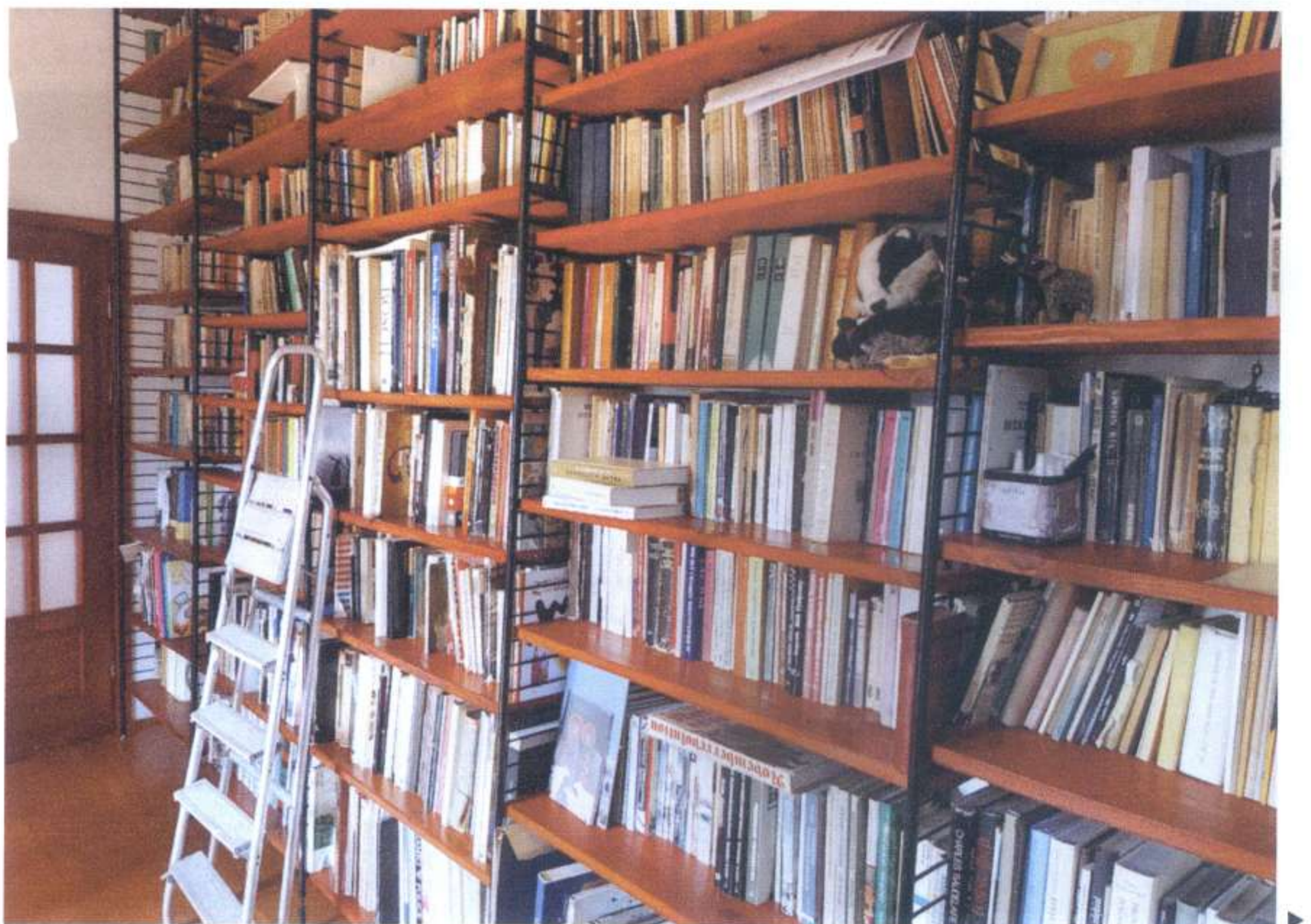
Czas na pisanie

Domową bibliotekę zapełniają też żona – Justyna Kowalska-Leder, historyczka literatury i kultury

polskiej, kulturoznawczyni i badaczka pamięci o Zagładzie Żydów, oraz córka Martyna, która ma swój odrębny gust literacki.

Na szczęście dom jest obszerny i przestrzeń do przechowywania książek ogromna. Panuje system rozproszenia, czyli w każdym pomieszczeniu stoi kilka regałów zastawionych od sufitu po podłogę. Księgozbiór podzielony jest tematycznie, a w zakresie tematu – alfabetycznie. W obszernym i bardzo wysokim holu stoją książki z literatury polskiej, w pokoju gościnnym ustawione są na półkach roczniki pism, w łazience literatura podróżniczo-turystyczna, w sypialni wielka, wysoka ściana zabudowana regałami mieści literaturę piękną światową. Wysoki i długi gabinet zawalony jest książkami do pracy: żony – głównie literaturą dotyczącą Zagłady, męża – dziełami filozoficznymi, antropologicznymi. Książek są tysiące, a ich właściciel utrzymuje, że dokładnie wie, gdzie leży szukany w danym momencie tytuł.

– Kiedy poradnia została zamknięta, zacząłem pracować w swoim własnym, prywatnym gabinecie. Mamy wspólny z kolegami Zespół Pomocy Psychoterapeutycznej, od 1995 roku. Pracę psychoterapeuty traktuję bardzo poważnie, ale największym obszarem mojej aktywności zawodowej jest teraz praca

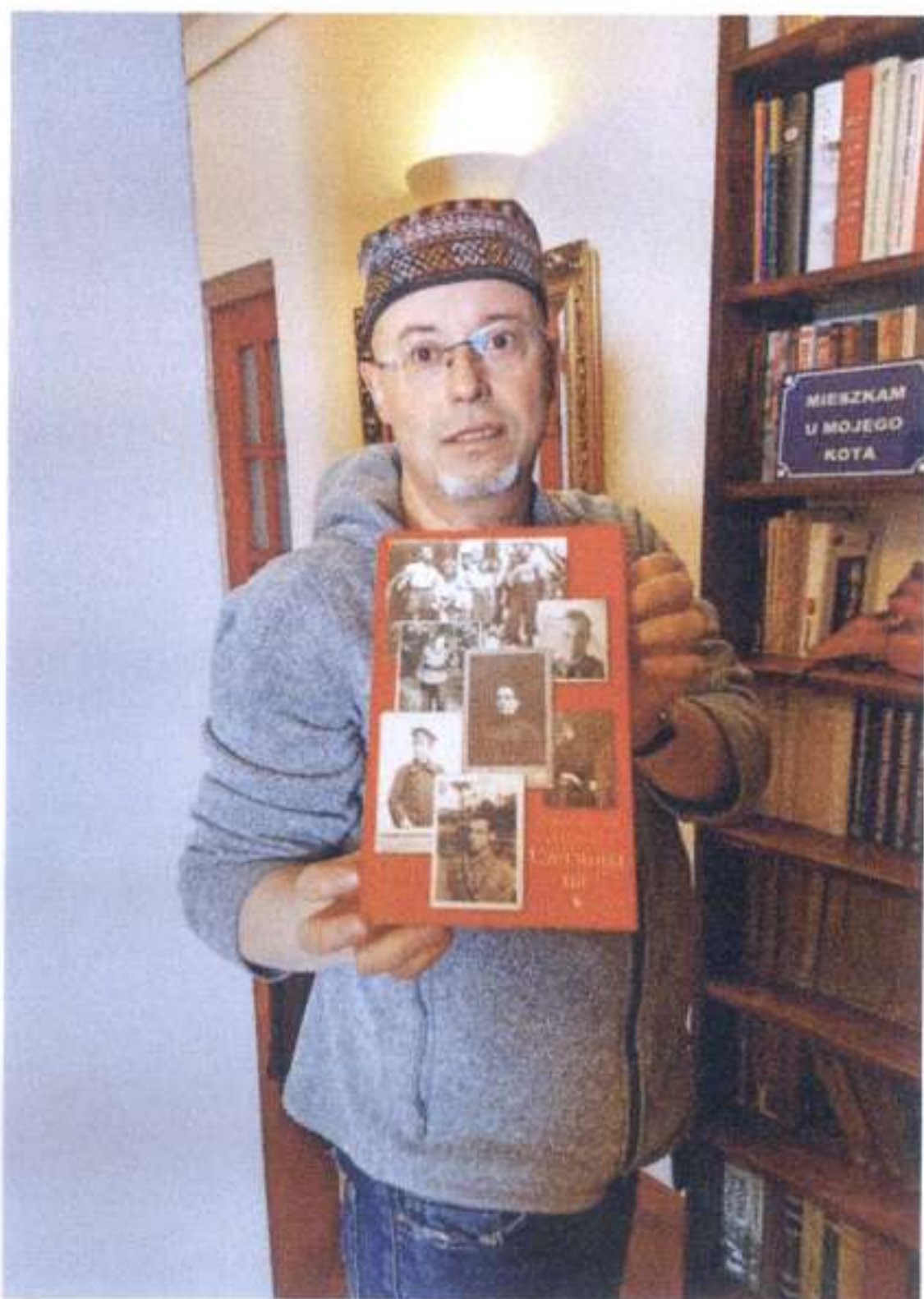


filozofa i to zajmuje gros mojego czasu lekturowego. Używam psychoanalizy w filozofii. Te dziedziny przenikają się w moich rozważaniach. W Polsce to stosunkowo nowe podejście, ale w starszych kulturach filozoficznych, jak w niemieckiej czy francuskiej, to jest trend, który wraca w XX wieku. W moim Instytucie powstał nawet Ośrodek Myśli Psychoanalitycznej, który zajmuje się spotkaniem obu tych dziedzin.

Andrzej Leder jest uznanym polskim myślicielem współczesnym. Bierze udział w najważniejszych dyskusjach, jak na przykład w dotyczącej historii Polski. Swój głos przedstawił w „Prześnionej rewolucji”. Jest też autorem pozycji stricte filozoficznych: „Rysa na tafli” (podtytuł „Teoria w polu psychoanalitycznym”) z 2016 roku to próba medytacji psychoanalitycznej nad przeszłością XX-wiecznej myśli filozoficznej. Jak pisali krytycy, „Połączenie podejścia psychoanalitycznego z warsztatem filozofa i historyka idei to... znak firmowy Ledera”. Ale...

– Kluczowy esej w mojej książce jest oparty o teksty literackie mówiące o tym, jak w okresach, gdy znika człowieczeństwo, jego nośnikami są zwierzęta, teksty Emmanuela Levinasa, Warłama Szalamowa i Gieorgija Władimowa.

Pierwsze teksty Andrzeja Ledera to eseje pisane w latach dziewięćdziesiątych do miesięcznika „Res



Publica”, wydane później w postaci książki „Przemiana mitów, czyli życie w epoce schyłku”. Kolejną była „Przemiana mitów druga, czyli walka o obrazy”. Następne to doktorat: „Nieświadomość jako pustka” i habilitacja: „Nauka Freuda w epoce Sein und Zeit”. Kolejna, „Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej” – najgłośniejsza z książek Andrzeja Ledera, nominowana do Literackiej Nagrody Nike oraz do nagrody Jerzego Giedroycia i Nagrody Historycznej im. Kazimierza Moczarzkiego, stała się sensacją i wydarzeniem kulturowym. Została przetłumaczona na język niemiecki.

– Ku mojemu zdziwieniu sprzedała się w nakładzie daleko odbiegającym od tego, jaki osiągają książki akademickie. Musiała dotknąć jakiejś czulej struny, zresztą dostałem potem wiele listów od prywatnych osób, wcale nie ze środowiska akademickiego, które identyfikowały się z historią w tej książce opowiedzianą. A swoją drogą, żeby w Polsce odnieść sukces, trzeba napisać książkę o Polsce.

Ostatnia książka Andrzeja Ledera nosi tytuł „Był kiedyś postmodernizm. Sześć esejów o schyłku XX stulecia” i próbuje znowu mówić o historii i ideach końca XX stulecia.

Teraz pracuje nad książką o języku ekonomii. Wszystkie książki Andrzeja Ledera leżą na ostatniej, dolnej półce w gabinecie.



- A co z pisaniem?
- Mam na nie zdecydowanie za mało czasu...

Literatura polska

Zbiory w bibliotece w holu są wspólne, rodzinne. Biografie, głównie odziedziczone po rodzicach, klasyka, po którą dziś sięga przede wszystkim córka, książki otrzymane w prezencie i zakupione przez żonę. Wśród biografii jest też i biografia rodziny Lederów, złożona przez ojca.

– Na samym szczycie, tuż pod sufitem, z racji małych wymiarów, została wciśnięta seria francuskich kieszonkowych wydań książek kryminalnych Georges Simenona, belgijskiego autora powieści kryminalnych o komisarzu Maigrecie, moim ulubionym detektywie. Tuż obok seria klasyki francuskiej, w formacie livre de poche, znajdują się tam, bo już na innych półkach nie było miejsca: Balzac, Stendhal, Proust. Po francusku.

W „polskiej” części księgozbioru parę setek tomów. Jednym z ulubionych pisarzy polskich jest Tadeusz Różewicz. Właściwie – Różewicz-dramaturg. Niedaleko kolekcja powieści Witolda Gombrowicza.

– Lubię teatr absurdu, odpowiada mojemu poczuciu dziwności świata... Gombrowicza poza tym kocham za język i to, co z nim wyprawiał. A poza tym wprowadzał w polską literaturę wyrafinowaną zmysłowość.

Wędrując, alfabetycznie, palcem po tytułach, Andrzej Leder zatrzymuje się przy książkach Janusza Głowackiego.

– Są świetne. „Od moc truchleje”, w której opisuje strajki sierpniowe z perspektywy robotnika, po „Dżanusa. Dramatyczne przypadki Janusza Głowackiego”, w której autor sam zastanawia się nad własnym losem za oceanem.

Większość tytułów Tadeusza Konwickiego czy Brunona Schulza jest odziedziczona z domu rodzinnego, podobnie jak wielu innych ważnych autorów epoki PRL-u: książki Jerzego Andrzejewskiego, Włodzimierza ▶

Odojewskiego, „Barbarzyńca w ogrodzie” Zbigniewa Herberta. Kilka półek reportaży: Ryszarda Kapuścińskiego, Wojciecha Jagielskiego, Hanny Krall.

– Byłem wielkim wielbicielem prozy Marka Nowakowskiego, ceniłem „Raport o stanie wojennym”, uwielbiałem jego opowiadania o Warszawie. Zapamiętałem swój zachwyty, gdy czytałem opowiadanie „Chłopak z gołębiem na głowie”.

Pisarze współcześni to Andrzej Stasiuk, Sylwia Chutnik...

– Lubię „Króla” Twardocha – mówi.

Dosyć dużo tomików poezji, m.in. Mirona Białoszewskiego, bardzo wielu futurystów, cenionych za eksperymenty językowe.

– Bliskie eksperymentom filozoficznym – wyjaśnia Andrzej Leder.

Z pewnym wahaniem wymienia jednego z ważnych dla siebie autorów – Mariusza Wilka. Ceni jego książki, które powstały podczas pobytu autora w Rosji na Wyspach Sołowieckich, nad jeziorem Onega i na dalekiej Północy, ale... rozmawiamy w czasie inwazji Rosji na Ukrainę.

– „Wilczy notes. Zapiski sołowieckie 1996-98”, „Wołoka”, „Dom nad Onego” – to dla mnie ważne książki, językowo i ze względu na przemyślenia, obserwacje i doświadczenia.

Z młodzieńczych fascynacji na półkach pozostały książki Stanisława Lema, którego pasjami czytał w wieku młodzieńczym. Teraz też czyta i traktuje bardzo poważnie. Uważa Lema za autora ponadczasowego. Najbardziej lubi i ceni „Bajki robotów”. Podczas spacerów z psem słucha audiobooków wczesnych powieści Lema jak „Niezwyciężony”, „Głos Pana” i zdumiewa go ich aktualność.

Czasopisma

W małym pokoiku przeznaczonym dla gości znajduje się kolejny regał zastłaniający ścianę, wypełniony pismami: stare roczniki „Twórczości”, „Karty”, „Literatury na Świecie”,

„National Geographic”, pismo filozoficzne „Kronos”, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, prawie wszystkie numery od początku do końca istnienia na rynku kulturalno-politycznej „Res Publici”, w której sam publikował, wydawane w latach 1979–1981 w II obiegu, a od 1987 w obiegu oficjalnym, potem jako „Res Publica Nowa”.

– Marcin Król, wieloletni redaktor naczelny tego pisma, to bardzo ważna dla mnie osoba. Od niego nauczyłem się filozofii politycznej, choć nie zgadzałem się z jego konserwatyżmem, był dla mnie myślicielem formacyjnym.

Literatura międzynarodowa

W tej części biblioteki książki są uporządkowane językami. Najwięcej autorów niemieckojęzycznych.

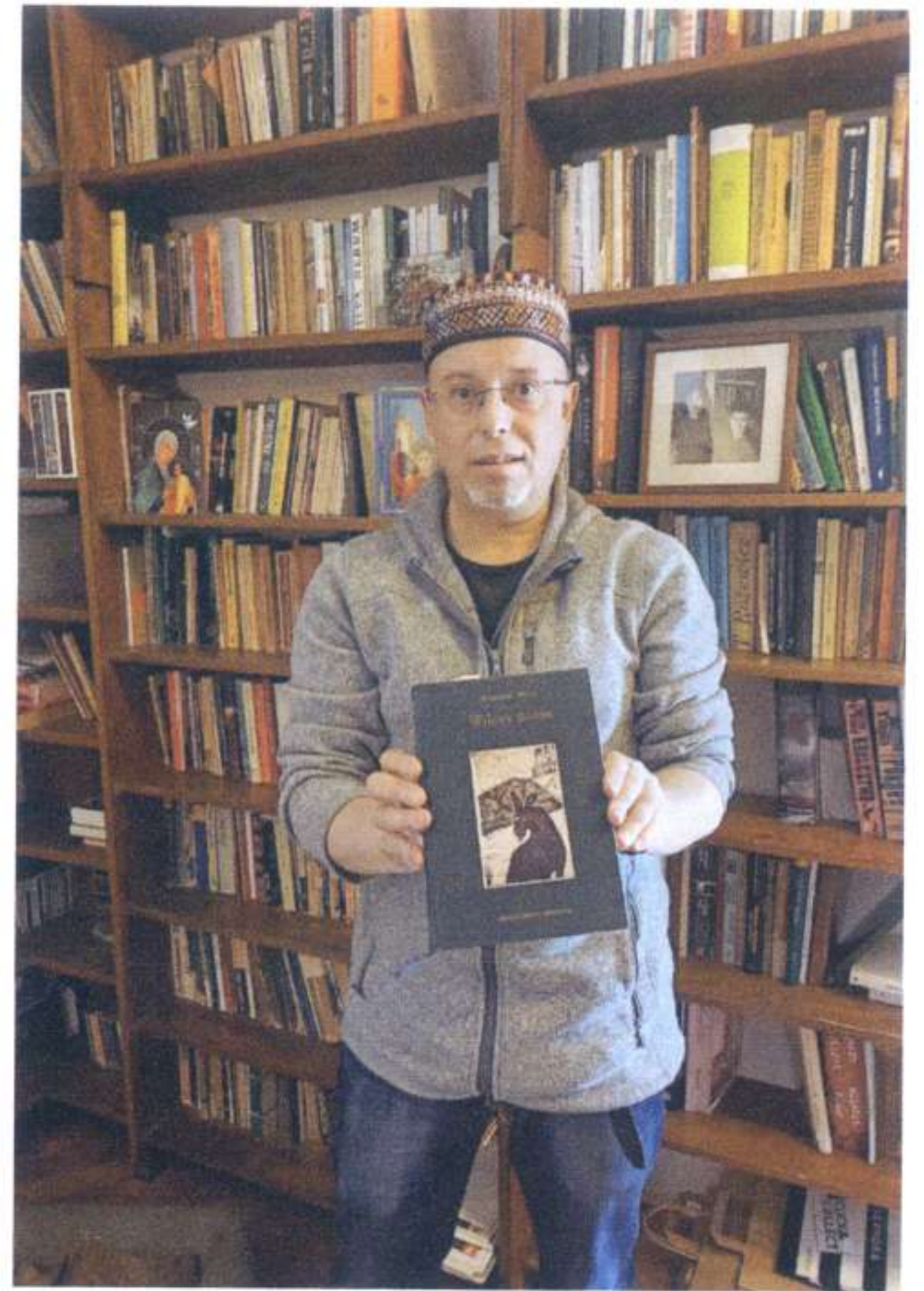
– Ojciec robił maturę po niemiecku, jeszcze w Republice Weimarskiej, literatura niemiecka to był dla niego świat. I bez żadnego namawiania przejąłem od niego tę fascynację.

Z tamtych czasów na pierwszym miejscu wymienia Tomasz Manna: „Józef i jego bracia”, „Śmierć w Wenecji”, „Czarodziejska góra”. „Doktora Faustusa” pamięta jako powieść wyjątkową i zapewne aktualną. To dla niego najważniejsza książka pisarza. Książka o szaleństwie Niemców, którzy zapadają na nazizm. Ale na wszelki wypadek nie czyta jej ponownie.

– Zresztą dziś lubię krótkie książki, nie mam czasu na opasłe...

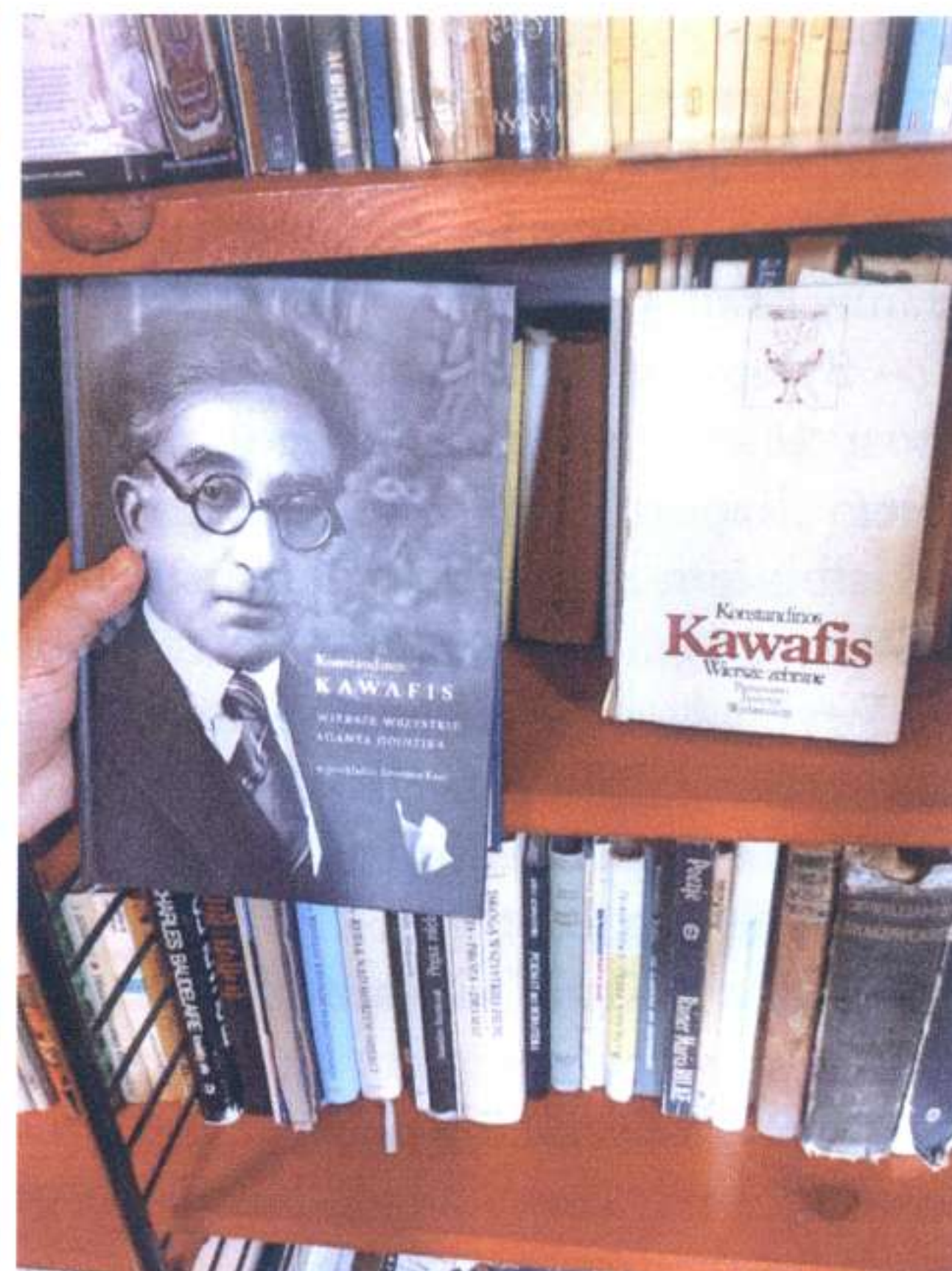
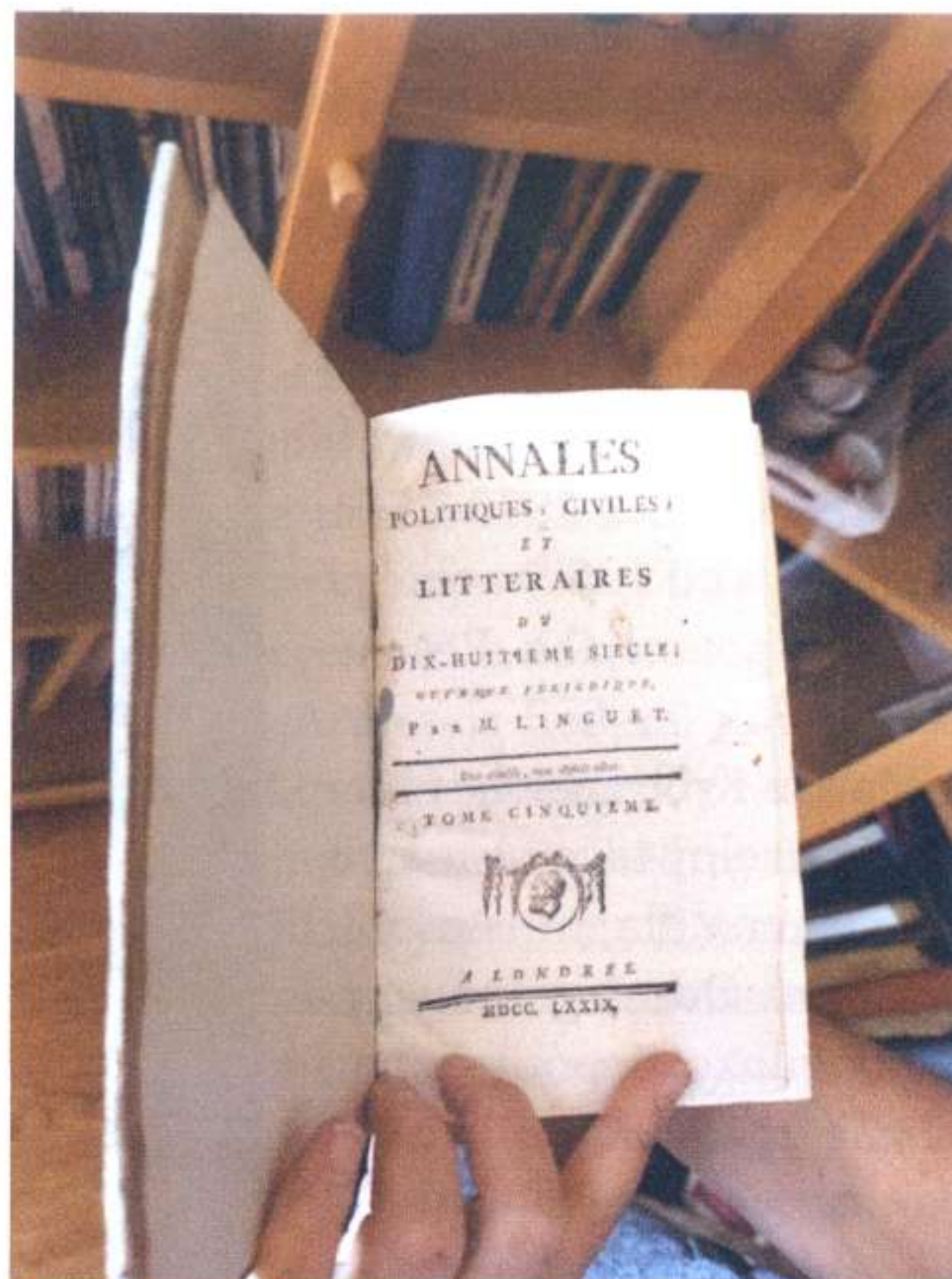
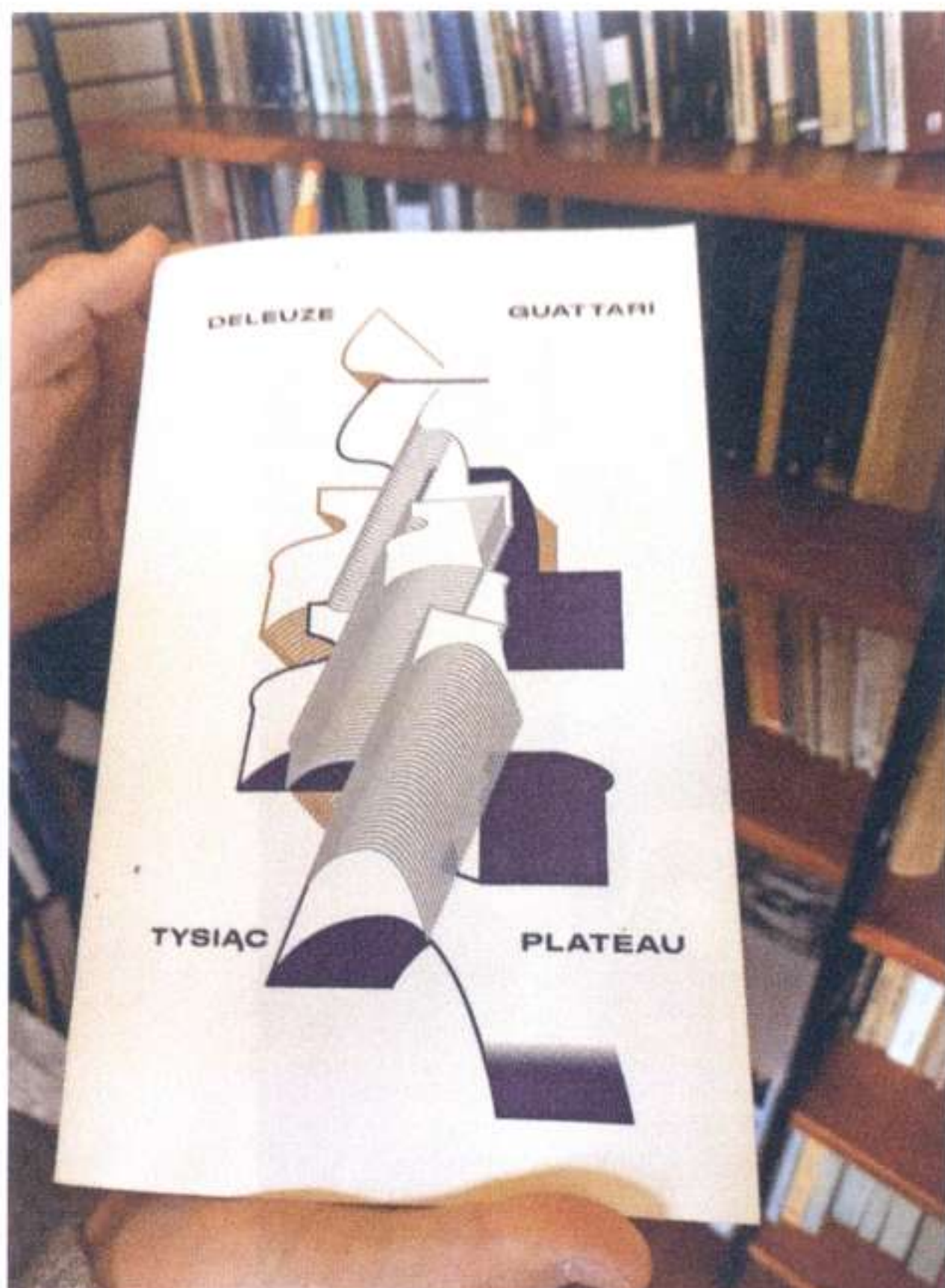
Z czasów, kiedy miał go więcej, ceni też Hermanna Hesse, a szczególnie „Grę szklanych paciorków”, powieść o filozofii.

Tutaj, wśród tekstów literatury światowej, stoi siedem ulubionych dramatów Samuela Becketta, ujętych w książce pt. „Teatr”,



pełne absurdu, groteski, a jednocześnie metafizyki. Bardzo lubi Bertolta Brechta, komunizującego, ale też W.G. Sebald, żalobnego. Obok nich na półkach ustawione są książki Güntera Grassa, Andrzej Leder szczególnie chwali „Moje stulecie”, które uważa za ważną dla siebie książkę.

– Każdy rok minionego wieku, historii niemieckiej, uchwycił w przenikliwym, czasem rozdzierającym tekście. Nie jest dla swych rodaków wyrozumiały, zbyt dobrze, z własnej biografii, wiedział, czym jest nacjonalistyczne zac zadanie.



Najwyżej, na półkach niedostępnych bez drabiny, cały zestaw „literatury bolszewickiej” – pisma Marksa, Róży Luksemburg, biografia Lwa Trockiego, historia stalinowskich represji i czystek, ale też dokumenty z XX Zjazdu z 1956 roku. Wszystko to pozostałość po PRL-u. Andrzej Leder śmieje się, że to coraz bardziej cenna kolekcja, gdyż młodzi studenci i doktoranci z wielkim entuzjazmem zwracają się do lektur filozofów marksistowskich.

– Im bardziej władza na prawo, tym bardziej studenci na lewo...

Poniżej Francuzi. Wpierw klasyka – czyli Honoré de Balzac – wszystkie powieści w języku francuskim, Prousta „W poszukiwaniu straconego czasu”, Stendhal, Maupassant.

– Klasyczny temat proustowski, sposób, w jaki autor traktuje czas, to jak wiadomo niezwykle eksperyment filozoficzny i doczekał się wielu komentarzy ze strony akademickich filozofów.

Na tej półce też autor siedmioksięgu „Księga pytań” – Edmond Jabès, żydowski poeta i myśliciel. Andrzej Leder podsumowuje: kompletny odlot, ale z głębokim przemyśleniem żydowskiej tradycji. Jeszcze dalej – Henri Michaux. Stoi tu jedna książka wydana w języku polskim: „Seans z workiem oraz inne rady i przestrogi”, resztę pozycji, przede

wszystkim „Piórko”, ma i czyta po francusku. Książki Patricka Modiano, laureata Nagrody Nobla z roku 2014, Andrzej Leder otacza czułą troską – ma wszystkie wydane w Polsce.

– Nie tylko dlatego, że dotyczą Paryża, miasta, w którym spędziłem ważne momenty życia, ale nie spotkałem w literaturze takiego sposobu odmalowywania rzeczywistości, jaki znajduję u Modiano, pisze, jakby malował, rzucając delikatne półcienie, eterycznie, z wieloma niedopowiedzeniami. Mnie to zachwyca.

Ceni wczesnego Houellebecqa: „Cząstki elementarne”, „Platforma”, „Możliwość wyspy”, „Mapa i terytorium”. Jego proza daje dużo możliwości filozoficznych interpretacji, można w nich odszukać głęboki pesymizm i ducha Nietzschego. Kolejnym ważnym współczesnym pisarzem francuskim dla Andrzeja Ledera jest Pascal Quignard. Autor płodny, ale po polsku wydano tylko kilka jego powieści, sfilmowano też jedną z nich. To niezwykle piękny film pt. „Wszystkie poranki świata” o mistrzu gry na violi da gamba. No i większość iberoamerykańskich pisarzy: Julio Cortázar, Jorge Borges, Gabriel García Márquez, Octavio Paz, Mario Vargas Llosa. Sporo literatury rosyjskiej, pomiędzy

autorami – Isaak Babel – żydowski intelektualista rzucony pomiędzy Kozaków. Był autorem zaledwie kilku książek, ale „Armia Konna” to perełka opowiadająca o pochodzie Armii Czerwonej w głąb Polski w 1920 roku. Dla czytelnika polskiego to intrygujące spojrzenie na wojnę z drugiej strony. Książka ta posłużyła dwadzieścia lat później do wydania na autora wyroku śmierci za zdradę. Reżim stalinowski uznał, że szarga dobre imię Armii Czerwonej. Rosyjską literaturę reprezentuje też Bunin. Andrzej Leder opisuje jego książki jako zadziwiające połączenie prawosławia i seksualności. Obok najnowsza książka Oksany Zabuzko „Planeta Piołun”. Jedną półkę zastawiona literaturą łagrową: „Opowiadania kołymskie” Warłama Szalamowa, „Archipelag Gułag” Aleksandra Sołżenicyna i książki polskich pisarzy. Z poetów Andrzej Leder bardzo ceni polskich futurystów, ale też Paula Celana – trudnego i niejednoznacznego, Osipa Mandelstama – tragicznego i oryginalnego, Annę Achmatową, wybitną i subtelną. Wymienia też amerykańskiego poetę Edgara Lee Mastersa, autora antologii „Spoon River” – „Umarli ze Spoon River”.

– Książka ta była dla mnie ważna w pewnym trudnym momencie życia.

Inną ważną postacią jest Konstandinos Kawafis.

– Jest poetą szczególnym, jego sława przyszła po śmierci, a pozostawił po sobie przejmujące wiersze o miłości do chłopców, mężczyzn, osadzone w świecie hellenistycznym.

Po ilości tytułów widać, że Andrzej Leder lubi książki Władimira Nabokova.

– Muszę powiedzieć o jego ostatniej książce, zachwyła mnie: „List, który nigdy nie dotarł do Rosji”. Nabokov pokazał się jako mistrz krótkiej formy. Książka ta zachwyła mnie kompletnie.

Na bocznej półeczce leżą... komiksy, które Andrzej Leder zbiera jeszcze od czasu podróży i pracy we Francji. To ciekawa odmiana w bibliotece filozofa.

Książki zawodowe

Gabinet Państwa Lederów jest urządzone w pokoju pod wielkim skośnym dachem, jego wysokość odbiega od standardów, jest wąski i długi. Po jednej stronie regały z książkami, po drugiej dwa biurka dosłownie zavalone papierami i książkami. Pracownia. Zaraz od wejścia rozpoczyna się kolekcja filozofów. Arystoteles już musiał wywędrować do sypialni, a wraz z nim reszta: „Wojna żydowska” Flawiusza, „Historia przedsokratejska”, „Historia Bizancjum i Rzymu”, dramat grecki, dzieła średniowiecznych filozofów, książki o średniowieczu.

W gabinecie biblioteka ułożona jest epokami i autorami. Zaczyna się od dzieł Martina Heideggera i szkoły frankfurckiej, Edmunda Husserla, Friedricha Nietzschego, Immanuela Kanta, G.W.F Hegla, G. Leibniza, Kartezjusza, Monteskiusza. I w zasadzie wszyscy inni wielcy filozofowie.

– „Pasaże” – nieukończone dzieło

Waltera Benjamina, nad którym pracował od 1927 roku aż do swojej tragicznej śmierci w roku 1940, to moja aktualnie ukochana książka filozoficzna. Pisał ją, gdy uciekł z hitlerowskich Niemiec i zamieszkał w Paryżu, klepał biedę, a jednocześnie ogarnęła go wielka świadomość. Cytując autorów, a trochę zapisując swoje obserwacje, niezwykle przenikliwie pokazuje Paryż, stolicę XIX wieku, ówczesnego kapitalizmu, którego symbolem są tytułowe pasaże. Wspaniała językowo. Wracam do niej, zaglądam często. To jedna z wielu książek tego autora, które mam.

Jacques Lacan – to nazwisko pada w rozmowie wielokrotnie i teraz widać, ile książek tego autora Andrzej Leder posiada. Tłumaczy, że ten psychiatra, psychoanalityk, który uważał się za kontynuatora Zygmunta Freuda, był jednocześnie jednym z najwybitniejszych filozofów drugiej połowy XX wieku. Jest autorem „otwierającym” regał z książkami o psychoanalizie, wśród których stoją dzieła Zygmunta Freuda, Wilfreda Biona, Donalda Winnicotta i Melanie Klein, ale też komentatorów rzeczywistości: Slavoj Žižka, Ericha Fromma. Kolejne półki zajmują książki o tematyce ekonomicznej i antropologicznej, potrzebne do aktualnie przygotowywanej pracy.

Justyna Kowalska-Leder zajmuje się problemami Zagłady, jej księgozbiór dotyczy tego tematu. Wypełnia

drugą połowę gabinetu. Córka, choć czerpie garściami z biblioteki rodziców, już komponuje swoją odrębną część składającą się w dużej mierze z literatury faktu.

Książki panoszą się w każdym pokoju domu, w jednym z nich ustawiono stosiki książek z dzieciństwa Martyny, na przemian z filozoficznymi lekturami ojca, na które nie starczyło miejsca w gabinecie. Niezła filozoficzno-psychologiczna mieszanka.

– Nie znoszę wyrzucania książek. Wszystko się może przydać, np. stare PRL-owskie encyklopedie do mojej przyszłej książki o PRL-u. Mam parę zabytkowych książek po ojcu, nie wiem, czy są coś warte, ale też je trzymam, traktując jako bibliofilskie zabawki. Książki to takie urządzenia do eksperymentów myślowych – jeszcze raz mówi Andrzej Leder i przyznaje, że to określenie cytuję za książką „Kafka. Ku literaturze mniejszej” Gillesa Deleuze’a i Felixa Guattariego. – To moja aktualna lektura, mieszanina filozoficznej poezji z eksperymentem myślowym na temat Kafki. Rozbudowałem tę frazę i twierdzę, że książki to urządzenia nie tylko do eksperymentów myślowych, ale przede wszystkim do zachwytu.

Andrzej Leder przypomina też powiedzenie Nietzschego:

– Czytanie prasy codziennej jest stratą czasu. – I dodaje: – Mnie więcej daje czytanie dawnych tekstów ważnych autorów. ■

